



MEDICUS MUNDI POLAND - organizacja zrzeszona w Medicus Mundi International

3 września 2012 roku

**Nikt z nas nie żyje tylko dla siebie...**

Nr 3/2012 (57)

## Drodzy Przyjaciele i Sympatycy Fundacji

Nasze piękne lato powoli dobiega końca. Wracają z wakacji uczniowie i studenci, nasi wolontariusze, wypoczęci i gotowi do pracy i pomocy. Nasza Fundacja wakacji nie miała. Dużo się wydarzyło i chciałabym to zasygnalizować, a relacje z tych wydarzeń przeczytacie Państwo na następnych stronach. Jak wszystkim wiadomo w tym roku obchodziliśmy dwudziestolecie powstania Fundacji „Redemptoris Missio”. Była uroczysta Msza w Katedrze, a po niej spotkanie z Sympatykami w ogrodach Księdza Proboszcza.

Pomimo zaangażowania miasta Poznania i jego mieszkańców w odbywające się w czerwcu „Euro 2012” udało nam się zorganizować nasz doroczny koncert charytatywny w wypełnionej po brzegi Auli Uniwersyteckiej. Jak co roku w Chludowie w Zespole Szkół im. Ojca Mariana Żelazka, odbyła się uroczystość ku czci tego wielkiego Patrona. Mia-

łam wielki zaszczyt i przyjemność być zaproszona na obchody Jubileuszu 60-lecia zawarcia małżeństwa naszego Fundatora i opiekuna Fundacji Pana Profesora Zbigniewa Pawłowskiego. Tą drogą składam w imieniu wszystkich serdeczne gratulacje Państwu Janinie i Zbigniewowi Pawłowski, życząc Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata.

Tyle o uroczystościach. Jednocześnie chcę zapewnić, że normalna, codzienna praca w Fundacji trwała nieprzerwanie. Jej rezultaty to zebranie teraz już około 2 ton puszek, wysłanie na misje blisko dwustu paczek z opatrunkami i lekami, zbieranie funduszy i darów rzeczowych dla dzieci w Afganistanie i Kosowie.

To wszystko jest możliwe dzięki zaangażowaniu wielu ludzi dobrej woli.

Dziękujemy Wam bardzo i jak zawsze liczymy na dalszą współpracę i pomoc, bo przed nami jeszcze wiele zadań do wykonania.

*Anna Tarajkowska*  
Prezes Fundacji ■

## „Puszka dla Maluszka” rusza po raz czwarty

Już po raz czwarty rusza Akcja „Puszka dla Maluszka”. Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” zbiera aluminiowe puszkę aby ratować afrykańskie dzieci. Trzy inkubatory, tysiące leków, witamin i odżywek oto bilans dotychczasowych Akcji. W tym roku dożywiamy dzieci w Sudanie i Etiopii.

Każdy, kto chciałby przyłączyć się do Akcji, może to zrobić w każdej chwili. Dla nas liczy się każdy kilogram. Jeśli mają Państwo możliwość pomóc nam zbierać puszkę, można powiesić plakat w swoim miejscu zamieszkania, szkole czy pracy i zorganizować pojemnik na puszkę. Każdy zebrany kilogram to kolejne pieniądze na pożywienie i leki dla afrykańskich dzieci. Razem podarujemy życie wielu dzieciom.

Puszkę można przynosić całą dobę do siedziby Fundacji, można też je spieniężyć w najbliższym skupie złomu, a uzyskaną kwotę wpłacić na konto Fundacji. Można też wcale nie zbierać puszek, a wpłacić dowolną kwotę, koniecznie jednak z dopiskiem PUSZKA DLA MALUSZKA.

Na Twoje puszkę czekają maluszki!

Więcej informacji na stronie: [www.medicus.ump.edu.pl](http://www.medicus.ump.edu.pl) ■



fot. Archiwum Fundacji

Jedno z dzieci dożywianych w ramach Akcji „Puszka dla Maluszka”

## LIST ✉

Puri, 20.07.2012 r.

Drodzy Przyjaciele!

Szczęśliwie dotarliśmy do celu - Katolickiej Misji Księży Werbistów w Puri, w której przez 20 lat pracował Ś.P. Ojciec Marian Żelazek. Już pierwszego dnia, zaraz po przyjeździe i krótkim odpoczynku udaliśmy się do przychodni, na spotkanie z ludźmi, którego ja oczekiwałam od momentu decyzji o naszym wyjeździe. Nie zdawałam sobie jednak sprawy z tego, jak bardzo ludzie mieszkający tutaj nas oczekiwali... Dowiedziawszy się, że pochodzimy z kraju, z którego pochodził Ojciec Marian pewien starszy mężczyzna, bez stopy, wszystkich palców u rąk i z charakterystycznymi trądowymi zmianami na twarzy, ze łzami w oczach we własnym języku prosił, bym została w Puri już na zawsze, bo gdy jestem wszystko jest dobrze... To niesamowite uczucie patrzeć na wdzięczność tych ludzi – wdzięczność za Ojca Żelazka – opiekuna i przyjaciela trędowatych.

Praca w przychodni zaczyna się o 8.00 rano. Polega głównie na zmianie opatrunków na stopach chorych. Dlaczego na stopach? Trąd atakuje nerwy, sprawiając, że chorzy tracą czucie w kończynach. Z tego powodu uszkadzają sobie głównie stopy przy codziennych zajęciach, nawet tego nie zauważając. Tak więc zmieniamy opatrunki codziennie, najpierw pacjentom z oddziału, który również znajduje się w przychodni, a potem pacjentom, którzy przychodzą ze swoich domów. Pracownicy przychodni, przyzwyczajeni do tego, że należy oszczędzać, codziennie tną na kawałki wielkie płyty gazy i misternie zwijają je w bandaż. Na oddziale leży aktualnie 11 mężczyzn i 2 kobiety. Każde z nich oprócz ran na kończynach mają inne schorzenia, które nie pozwalają im iść do domu. Ogromnym problemem są tutaj muchy, uparcie siadające na każdym, kto tylko pojawi się na oddziale. Pacjenci starają się je odganiać za pomocą szmatki, którą każdy ścisza w dłoni. Nie jest to jednak



Kinga z dzieckiem

fot. Archiwum RM

skuteczna metoda. Oprócz zmiany opatrunków przychodzą ludzie z innymi chorobami. Dwa dni temu zgłosiła się dziewczynka z potężną raną na nodze. Prawdopodobnie bojąc się, że może być to trąd ukrywała wszystko przed rodzicami przez ok. 3 tygodnie. Poza, tym cóż mogę powiedzieć... To zdjęcie z tym maleńkim dzieckiem na rękach... dziecko ma 8 miesięcy i jedyne co mogę powiedzieć to to, że jest bardzo ciężko chore... matka niestety nie zgadza się na badania, ani na wizytę u pediatry... Więc znów czeka mnie lekcja pokory. Pewnie nie ostatnia...

Pozdrawiam Was bardzo gorąco!

Z deszczowego Puri,  
Z misji Ukochanego tutaj Ojca Mariana Żelazka  
Kinga Zastawna  
Wolontariuszka Fundacji „Redemptoris Missio” ■

## LIST ✉

Madagaskar, 15.07.2012 r.

Witam serdecznie!

Tu o. Piotr Koman OMI.

Bardzo dziękuję za tak szybką i serdeczną odpowiedź na moją prośbę o opatrunki. Tak bardzo się cieszę, że je dostaniemy. Pracuję na Madagaskarze w małej miejscowości. We dwóch razem z kolegą obsługujemy tu 53 wioski w buszu w promieniu 8 godzin drogi na piechotę. Od strony medycznej naszym największym zmartwieniem jest tu malaria, która dosłownie dziesiątkuje ludzi. Ostatnio byłem w wiosce, gdzie w ciągu 13 dni umarło 11 osób. Ludzie ci żyją daleko od punktów medycznych. W buszu nie mogą kupić sobie lekarstw, a co chyba najgorsze - czekają do ostatniej chwili, no i jak już widzą, że nie ma wyjścia, ruszają z chorym szukać pomocy na misji. Często jest już za późno. Podczas odwiedzin kościołów dostarczamy im leki, wśród których największym zainteresowaniem cieszą się leki na malarię i reumatyzm, bo pracują ciężko na tych swoich ryżowiskach, no i co tu się dziwić - łamie ich strasznie w kościach, jak to się mówi. Nie mogę się też napatrzeć na rany, strzępy i infekcje powstałe po usuwaniu pcheł afrykańskich, szczególnie dzieciaki mają nieraz te nóżki jak owrzodzone. Więc kiedy tylko przychodzą staram się

im to jakoś dezynfekować, smarować maścią z antybiotykiem. Nie jestem lekarzem, więc z początku nie bardzo wiedziałem jak to będzie działać, ale widzę, że rany się goją. W wiosce, gdzie mieszkamy jest też prowizoryczny szpital z miejscowym doktorem, który jest od wszystkiego - położnik, dentysta, chirurg... Szpital jest bardzo słabo wyposażony, często brakuje im środków, więc również przychodzą do nas prosić właściwie o wszystko, bo biorą cokolwiek mamy. Ostatnio przywiozłem z Polski bandaż, igły do szycia i strzykawki, opatrunki, wenflony... więc część poszło na szpital, a część zostawiłem na misji na wszelki wypadek. Tak więc, czy chodzę do buszu, czy jestem na misji - zawsze znajdzie się ktoś, komu trzeba zrobić opatrunek, zdezynfekować ranę, albo dać maść. Stąd też, jeśli istnieje taka możliwość, serdecznie proszę Was o pomoc. W formularzu szczerze mówiąc zaznaczyłem te ilości tak na przysłowiowe oko, bo wiem, że macie tam wielu potrzebujących i pewnie cały misyjny świat do Was pisze. Nic nie szkodzi jeśli za dużo napisałem weźmiemy to, co będziecie mogli nam przysłać. Za każdą pomoc w imieniu własnym, a szczególnie moich przyjaciół z Madagaskaru z góry bardzo Wam dziękuję. Będziemy się tu za Was modlić.

Z modlitwą  
o. Piotr ■

# Dentysta w Afryce

To projekt autorstwa Konrada Rylskiego, stomatologa z Warszawy, który zdecydował się nieść pomoc Kameruńczykom. Do tej pory dzięki własnemu zapalowi Panu Konradowi już kilkakrotnie udało się wyjechać do Kamerunu. Doktor Rylski planuje kolejne wyprawy, tym razem będą się zmieniać w kameruńskim gabinecie z wolontariuszem Krzysztofem Gniazdowskim – stomatologiem z Poznania. Mamy nadzieję, że z początkiem przyszłego roku w pracy zastąpi ich Sławomir Burda, który już dzisiaj pieczołowicie gromadzi środki na wyjazd. Liczymy na wsparcie dla tego szlachetnego projektu. Oto jak o swoich wyprawach pisze sam autor projektu:

Pierwszy raz do Kamerunu wyjechałem w marcu 2010 r. Do tej pory nie mogę zrozumieć, jak to się stało. W szkole, w której pracuję jako stomatolog, poznałem siostrę zakonną, która na misjach w Afryce spędziła siedem lat. Rozmawiałem z nią tylko jeden raz. Po miesiącu miałem już paszport, wizę, a w walizce zakupiony przeze mnie bilet na samolot. Jeżeli ktoś spyta mnie: „Jak to możliwe?” - odpowiem: „Widocznie taki był boski plan, więc jedynie pokornie go wypełniam.”

Lecząc do Kamerunu nie wiedziałem, co tam zastanę, nie znałem nikogo, nie miałem pojęcia, jak znajduje się w tamtejszych realiach. Wiedziałem, że polskie siostry pomagają miejscowej ludności. Wiedziałem, że poziom leczenia jest katastrofalny i że na obszarze zbliżonym wielkością do kilku polskich województw, działa tylko dwóch dentystów. Przez pewien czas jedna stomatolog – polska zakonnica – pracowała w kilku gabinetach, ale już od kilku lat dwa z nich pozostają nieużywane.

Na swej drodze spotkałem wiele osób bardzo oddanych pracy z ludźmi potrzebującymi pomocy. Siostry i księża po-



Dentysta w Afryce i jego pacjenci

fot. Archiwum Fundacji

kazali mi, na czym polega misyjna codzienność. Po kilku dniach nowe widoki i egzotyka powszedniejszą, a pozostają obowiązki i niezwykle trudne warunki życia... Pracować jest tu niezwykle trudno. Jednak ludzie, z którymi tu się zetknąłem, ich wewnętrzne piękno i szczerą sprawili, że zakiełkowało we mnie pragnienie pomocy w ich misji. Już wiedziałem, że muszę tu wrócić. Czułem wsparcie wielu osób, które pomogły mi, przekazując dary, ale również duchowo – modlitwą i życzeniami powodzenia.

Przed kilkoma dniami dobiegł końca mój kolejny pobyt w Kamerunie. I tym razem udało się pomóc wielu pacjentom, wielu jeszcze potrzebuje pomocy. Chciałbym, żeby ten projekt był kontynuowany, bo jestem naocznym świadkiem tego jak bardzo miejscowa ludność potrzebuje pomocy.

*Konrad Rylski*

Wszystkich którzy chcieliby pomóc doktorowi Konradowi prosimy o wpłaty na konto Fundacji, koniecznie z dopiskiem „Dentysta w Afryce”. O tym jak się rozwija projekt poinformujemy Państwa już w następnym numerze Raportu.

## LIST

Esseng, 6 czerwca 2012 r.

Droży moi!

Pracuję w misji w niewielkiej wiosce w Kamerunie. Pod opieką mamy ośrodek zdrowia, szkołę podstawową i przedszkole. Ja jestem odpowiedzialna za ośrodek zdrowia, w którym jestem jedyną pielęgniarką. Z racji tego, że nasz ośrodek jest oddalony od najbliższego szpitala w Abong Mbang o 70 km, mamy dwie sale szpitalne i sale porodową, gdzie każdego miesiąca przychodzi na świat od 10 do 15 maluchów.

Jak wiadomo w Afryce najczęściej mamy zachorowań na malarię i robaczyce. W naszym ośrodku oprócz podstawowych leceń szczególną opieką otaczamy chorych na AIDS i dzieci z matek seropozytywnych i tym pragnę się z wami podzielić. Każdego wtorku zawożę do szpitala chorych na AIDS na ustalenie leczenia. Chorzy otrzymują leki każdego miesiąca w naszym ośrodku. Jest to dla nich wielka pomoc, bo nie wszystkich byłoby stać na podróż do szpitala i w wielu przypadkach przerwałoby leczenie. Każdego dnia jestem świadkiem jak bardzo pomaga to naszym chorym. Pozwólcie że opiszę wam jedną z naszych pacjentek. Justyna przyszła do nas w maju 2009 roku w stanie wycieńczenia, ważyła zaledwie 35kg. Tak się złożyło, że nie miała nikogo z rodziny przy sobie, przez całą noc opiekowaliśmy się

nią na zmianę z pielęgniarkami, nie wierzyliśmy że przeżyje, ale gdzieś podświadomie jakiś głos mi mówił aby się nie poddawać. Po odpowiednim leczeniu, po miesiącu mogliśmy już ją zawieźć do domu. Kiedy dotarliśmy do jej wioski wszyscy wyszli na zewnątrz nie mogąc uwierzyć, że ona przeżyła. Dziś Justyna jest piękną młodą dziewczyną, regularnie przychodzi po leki i sama zarabia na swoje utrzymanie robiąc i sprzedając pączki. To są właśnie radości naszej pracy misyjnej.

Jednym z naszych zadań jest zapobieganie zakażeniu noworodków wirusem HIV przez matki seropozytywne. Jak wiadomo dziecko może zarazić się też mlekiem matki dlatego pomagamy matkom w karmieniu mlekiem w proszku. Niestety jest to bardzo kosztowne i nie wszystkie matki na to stać, w takich przypadkach pomagamy im i to znów dzięki hojności ofiarodawców. To wielka radość kiedy po 18 miesiącach badamy dzieci i okazuje się że są zdrowe. Trudno opisać szczęście rodziców, kiedy dowiadują się, że ich dziecko jest zdrowe. To właśnie Wam wiele naszych dzieci zawdzięcza zdrowie, a niekiedy i życie. Za każdą pomoc modlitewną i materialną z całego serca dziękuję!

*Siostra Ewa Malolepsza CSA  
Siostry od Aniołów, Esseng* 

# Obchody dwudziestolecia Fundacji



fot. Archiwum Fundacji

W maju tego roku Fundacja „Redemptoris Missio” świętowała dwudziestą rocznicę swojego istnienia. Obchody rozpoczęto uroczystą Mszą świętą w poznańskiej Katedrze. „Trzeba powiedzieć, i to bez żadnej przesady, że Fundacja „Redemptoris Missio” przejdzie do historii jako jed-

no z najpiękniejszych świadectw naszego czasu” – podkreślił podczas jubileuszowej Mszy św. bp Zdzisław Fortuniak. Po Mszy uczestnicy obchodów spotkali się w ogrodach proboszczowskich przy Katedrze, gdzie w miłej i rodzinnej atmosferze wspominali początki Fundacji i wszystkie wspólnie spędzone lata. Obchody uświetniła swoją obecnością Pani Doktor Wanda Błęska, uczestnicząc nie tylko we Mszy i spotkaniu, ale również w uroczystym Jubileuszowym Koncercie Charytatywnym, który odbył się w Auli Uniwersyteckiej dnia 19 czerwca b.r. Na Koncercie, jak co roku, zagrała Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych oraz Zespół Arette. Fundator Profesor Zbigniew Pawłowski wręczył przyznane przez Radę Fundacji medale „Tym, którzy czynią dobro”. W tym roku otrzymali je proboszcz Parafii Św. Jana Kantego Ks. Andrzej Marciniak, oraz Ks. Wojciech Wolniewicz proboszcz Parafii Farniej w Poznaniu.

Obchody upłynęły w podniosłej atmosferze, która napęliła nas energią i zapalała do dalszej pracy i uskrzydliła na kolejne lata działalności. Dziękujemy, że byli Państwo z nami.



fot. Archiwum Fundacji

Siostra Lidia ze swoimi małymi podopiecznymi, czerwiec 2011r.

**Z wielkim smutkiem** zawiadamiamy, że 28 sierpnia w wypadku samochodowym w Bertoua, w Kamerunie zginęła Siostra Lidia Szulc. Wspólnie z Siostrą prowadziliśmy program Adopcji na odległość. Nikt z nas nie może uwierzyć, że tak się stało. Siostra Lidia była taka dobra, opiekowała się pokrzywdzonymi przez los dziećmi, walczyła o ich wykształcenie i lepszą przyszłość, zabiegała o pieniądze dla nich, motywowała do nauki, karmiła i odwiedzała w domach. Zrobiła tyle dobrego, że nawet nie da się opisać słowami. To ogrom pracy, dzień po dniu. Właśnie wracała z miasta z zakupionymi przyborami szkolnymi... Jej samochód prowadzony przez pracownika misji zderzył się z ciężarówką, nieprzytomną Siostrę ludzie przywieźli do szpitala, gdzie zmarła. Zgodnie ze swoją wolą zostanie pochowana w Kamerunie. Na zawsze pozostanie w naszych sercach jako cicha, wielka bohaterka swoich czasów. Trudno nam się pogodzić z tym co się stało, pozostaje tylko wierzyć, że musiała się zaopiekować dziećmi, które już są w niebie...

## FUNDACJA POMOCY HUMANITARNEJ REDEMPTORIS MISSIO

Centrum Wolontariatu Fundacji:  
ul. Grunwaldzka 86; 60 -311 Poznań  
tel./fax (61) 8 621 321  
Czynne od poniedziałku do piątku  
od godz. 8.30 do 15.30.

Biuro Fundacji:  
ul. Dąbrowskiego 79, pok. 809; 60-529 Poznań  
e-mail: [medicus@ump.edu.pl](mailto:medicus@ump.edu.pl)  
[www.medicus.ump.edu.pl](http://www.medicus.ump.edu.pl)

Konto bankowe:  
Bank Zachodni WBK S.A. IX O/Poznań  
nr r-ku: 09 1090 2255 0000 0005 8000 0192

RAPORT - Biuletyn Informacyjny Sympatyków i Wolontariuszy Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”  
Redaktor: Justyna Janiec-Palczewska, współpraca: Mateusz Cofta, Marie Cofta, Sylwia Kubala, Monika Pacholak, Anna Tarajkowska, Paweł Fiszer.  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów. Pismo rozprowadzane bezpłatnie.

PRZECZYTAŁEŚ - PRZEKAŻ INNYM! PRZECZYTAŁEŚ - PRZEKAŻ INNYM! PRZECZYTAŁEŚ - PRZEKAŻ INNYM!